

(II Romanista - F.Pastore) Od Montecarlo do Gdańska, od 30 sierpnia do 27 maja, od pierwszego oficjalnego aktu rozgrywek do finału. Liga Europy edycji 2019/2020, otworzy swoje drzwi w najbliższy piątek, choć prolog był już przeżywany i będzie miał swoje zakończenie dzień przed losowaniem, w czwartek, wraz z rewanżami play-off, które zamkną długą drogę eliminacji, rozpoczętych nawet 27 czerwca. Dokładnie jedenaście miesięcy później zostanie poznana nazwa drużyny, która nastąpi po Chelsea na liście laureatów rozgrywek.

Wśród kandydatów do sukcesu jest też Roma, która wróciła do drugiej ligi europejskiej po ponad dwóch latach nieobecności (ostatni mecz an Olimpico z Lyonem, 16 marca 2017 roku). Pomijając wyjątki, sugeruje to współczynnik techniczny drużyny trenowanej przez Fonsecę; współczynnik UEFA, który stawia zespół na czwarty miejscu wśród 48 ekip, które będą walczyć o trofeum; i być może również bukmacherzy, którzy umieszczą drużynę wśród faworytów. Giallorossi będą na pewno zespołem rozstawionym z pierwszego koszyka (będzie ogółem dwanaście ekip, każda do jednej grupy), w przeciwieństwie do innych włoskich drużyn, które wciąż są pozbawione pewności. Torino wydaje się być jedną nogą poza rozgrywkami, po domowym 2-3 z Wolverhampton w pierwszym meczu play-off.

Jednak nawet gdyby Granata odrobiła wynik, nie znalazłaby się w pierwszym koszyku. Inczej wygląda sprawa zespołu trenowanego przez Filippo Inzaghię, który aktualnie zajmuje ostatnią pozycję w rankingu - dwunastą - aby uniknąć najlepszych w klasyfikacji. W Formello muszą jednak czekać na werdykt eliminacji Ligi Mistrzów: jeśli jeden z trójki Ajax, Olympiakos, Bruges nie awansuje, "spadając" do Ligi Europy, wówczas zajmie miejsce Biancocelestich, którzy wylądują w drugim koszyku. Taki argument nie dotyczy Romy, która jest czwarta za plecami Sevilli, Arsenalu i Porto i przed Manchesterem United, rywalami, których uniknie przynajmniej do fazy bezpośrednich eliminacji.

Wśród drużyn, które mogą wylądować w grupie Giallorossich po czwartkowym play-off (nie wszystkie są faworytami swoich par), najtrudniejsze na papierze wydają się być holenderskie PSV i Feyenoord, Eintracht, Kopenhaga i Espanyol. Szkockie Celtic i Rangers mogą bardziej chwalić się nazwą niż siłą techniczną, aby przyspieszać puls. Qarabag, z którym Roma mierzyła się już dwa lata temu w niesamowitym sezonie Ligi Mistrzów nie wydaje się być aż tak straszny. Z kolei pewien problem natury środowiskowej może tworzyć zwycięzca pary AEK Ateny-Trabzonspor. Wśród możliwych rywali jest też Partizan, z którym Roma mierzyła się w edycji Pucharu UEFA 30 lat temu, gdy zespół trenowany przez Liedholma potrafił odrobić 2-4 z Belgradu na Olimpico dzięki wygranej 2-0.

Tym, który może zaliczyć spotkanie z przeszłością jest Fonseca: Braga, która wypromowała go na piłkarskim kontynencie pokonała Spartak Moskwa, 1-0 w pierwszym meczu. Taki sam wynik odniósł Slovan Bratysława (z PAOKiem), który

przynosi mało mile wspomnienia z pierwszego uczestnictwa Giallorossich w Lidze Europy, odkąd klubem zarządzają Amerykanie. Jednak od tamtego dnia Roma się rozwinęła. Również w Europie, gdzie 16 miesięcy temu pozwoliła marzyć.

Autor: abruzzo